

Więści z kraju

Nowe obszary Natura 2000 w Karpatach

Rada Ministrów w dniu 20 grudnia 2005 r. zaakceptowała Listę specjalnych obszarów ochrony siedlisk Natura 2000 w regionie alpejskim.

Polski rząd zatwierdził 9 obszarów: „Beskid Sądecki”, „Beskid Śląski”, „Beskid Żywiecki”, „Cerkiew w Łosiach”, „Grota w Łopieniu”, „Kościół w Górkach”, „Kościół w Radziechowych”, „Opactwo w Szczyrzycu”, „Ostoja Gorczańska”. Powiększył także „Ostoję Magurską”.

Łączna powierzchnia tych obszarów wynosi 154850,4 ha. Całkowity koszt ich włączenia do Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000 wyniesie 39,25 mln zł w latach 2006-2013.

Zatwierdzenie tych obszarów było możliwe dzięki działaniom koalicji Klubu Przyrodników, OTOP-u, PTO „Salamandra” i WWF Polska, m.in. dzięki przygotowaniu Shadow List.

Rada Ministrów ds. Środowiska Unii Europejskiej zaakceptowała w połowie grudnia projekt rozporządzenia, dotyczący finansowania środowiska z tzw. programu LIFE+, z którego Polska może otrzymać 70 mln euro w latach 2007-2013. Pieniądze z LIFE+ dofinansują również Naturę 2000.

Istotną zmianą w porównaniu z obecnym LIFE III jest, że LIFE+ tylko w 20% będzie dzielony bezpośrednio w Brukseli, natomiast 80% środków ma być oddane poszczególnym państwom Unii do wydatkowania na podstawie krajowych programów przygotowanych przez państwa. Istnieją obawy, jak to zadziała w Polsce.

Środki LIFE, jakie zostaną oddane do dyspozycji poszczególnym państwom, zostaną rozdzielone wg algorytmu uwzględniającego m.in. udział poszczególnych państw w tworzeniu europejskiej sieci Natura 2000 (im więcej Natury 2000, tym więcej pieniędzy).

Zbiornik Racibórz Dolny bez unijnej dotacji

Nie będzie w 2006 r. unijnej dotacji na zbiornik retencyjny Racibórz Dolny. Komisja Europejska ma wątpliwości, czy wyłożyć pieniądze, bo mieszkańcy Nieboczów zaskarżyli decyzję o jego budowie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Zbiornik miał powstać w granicach województwa śląskiego na terenach należących do miasta Raciborza oraz gmin Krzyżanowice, Kornowac, Lubomia i Gorzyce.

Koszty budowy szacowane są na kwotę 600 mln zł. Pieniądze mają wyłożyć Bank Światowy oraz unijny Fundusz Spójność.

Pod koniec grudnia okazało się, że Komisja Europejska nie zaakceptowała wniosku o jego dofinansowanie w 2006 roku. Do projektu zgłoszono kilka wątpliwości. Jedną z nich jest to, że decyzję lokalizacyjną zaskarżono do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Budowie sprzeciwia się część mieszkańców Nieboczów, którzy nie chcą wyprowadzać się ze swoich domów. Stworzyli nawet Stowarzyszenie Obrony przed Wysiedleniem Wsi Nieboczowy.

Zdaniem Józefa Stadnickiego, dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach, decyzja Komisji Europejskiej spowoduje najwyżej drobne opóźnienie w budowie, ale zbiornik i tak

powstanie. – „Uzpełnimy potrzebną dokumentację tak, by zakwalifikować się do programu na lata 2007-2013” – mówił dyrektor Stadnicki i zapewniał, że przetargi na budowę zostaną ogłoszone zgodnie z planem, czyli w 2006 roku. – „To pierwszy tak gigantyczny projekt, który Polska zgłosiła do Funduszu Spójność. Nic więc dziwnego, że UE ma wątpliwości, które trzeba wyjaśnić” – dodawał.

„Gazeta Wyborcza” dowiedziała się nieoficjalnie, że Komisja Europejska będzie czekać na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Jeżeli sąd przyzna rację mieszkańcom Nieboczów, unijne pieniądze na budowę zbiornika retencyjnego mogą przepaść na zawsze.

Zbiornik Racibórz ma negatywnie oddziaływać na dolinę Odry, aż po Wrocław. Inwestycja w fazie eksploatacji będzie miała na odcinku co najmniej 150 km znaczący wpływ na siedliska przyrodnicze i obszary podmokłe, które zostaną pozbawione regularnych zalewów. Takie oddziaływanie w różnym stopniu dotknie pięciu proponowanych obszarów sieci Natura 2000.

(„Gazeta Wyborcza”)

Większe kompetencje marszałków województw

Od 1 stycznia mniejsze są kompetencje wojewodów, większe – marszałków województw. Od nowego roku to samorządowa administracja marszałka, a nie reprezentującego rząd wojewody, zajmie się m.in.: wnioskami w sprawie zmiany przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych na inne cele, zadaniami związanymi ze sporządzaniem planów łowieckich, zmianami granic obwodów łowieckich, z wypłacaniem odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzęta łowne, skracaniem okresów polowań oraz określaniem okresów ochronnych na łowienie ryb.

To nie koniec poszerzania kompetencji samorządu województwa. W 2007 r. do zadań urzędników marszałka ma należeć m.in. lokalizacja i budowa dróg krajowych i autostrad. Rok później samorząd ma realizować zadania zapisane w ustawach o ochronie środowiska, odpadach i w prawie wodnym.

Jak pisaliśmy w DŻ z października 2004 r., tendencje tych zmian są niekorzystne dla przyrody, ponieważ może ona znaleźć się w gestii władz wojewódzkich, w formie, która niemal całkowicie uniemożliwi kontrolę ich poczynań ze strony instytucji państwowych. Wojewoda jest urzędnikiem centralnym, mianowanym przez władze kraju do sprawowania pieczy nad województwem, posiada także – podobnie jak jego bezpośredni podwładni – stosunkową niezależność od lokalnych układów. Może więc zachować dystans wobec poczynań wojewódzkich włodarzy, a także powściągać ich niektóre pomysły, np. te, które są szkodliwe dla przyrody, a które usiłuje się forsować jako sposób na tzw. rozwój regionu. Tymczasem władze lokalne, tj. wojewódzkie, są zainteresowane wyłącznie „swoim” terenem, co grozi uwikłaniem w pomysły szkodliwe, lecz zdobywające poklask. I co najważniejsze – to oni i tylko oni mają kontrolę nad decyzjami swoich podwładnych, a w dziedzinie przypisanej do ich zakresu kompetencji niemal w ogóle nie istnieje kontrola na takowych poczynaniach ze strony władz centralnych.

Góry dla nartobiznesu?

Na początku roku do Sejmu trafiły dwa niezależne projekty ustaw, które umożliwiałyby wywłaszczanie właścicieli gruntów, blokujących stoki narciarskie.

Jeden z projektów zleciły przygotować Polskie Koleje Linowe. Prezes PKL, Andrzej Laszczyk uważa, że nowe prawo górskie dawałoby możliwość wywłaszczeń na cele sportowe. Gdyby właściciel nie zgadzał się oddać ziemi, gmina miałaby prawo ją przejąć i przekazać inwestorom, którzy część zysków odprowadziliby do jej kasy.

Również Liga Polskich Rodzin na czele z Romanem Giertychem, będącym wielkim miłośnikiem narciarstwa zjazdowego, przygotowała projekt ustawy, której celem jest ułatwienie wykorzystania stoków górskich pod budowę wyciągów narciarskich. Zgodnie z tym projektem, właściciel nieruchomości, który zamierza uruchomić wyciąg narciarski, może żądać ustanowienia na cudzej sąsiedniej nieruchomości służebności gruntowej. Chodzi zarówno o możliwość swobodnego przejazdu, jak i o możliwość zainstalowania urządzeń technicznych koniecznych do funkcjonowania wyciągu, zaśnieżania, oświetlania i zabezpieczenia trasy narciarskiej. Powinno to nastąpić w drodze umowy, a dopiero w przypadku, gdy obie strony nie dojdą do porozumienia, w grę wchodzić będzie przymus sądowy. Roman Giertych przekonuje o tym, że takie rozwiązania są konieczne ze względu na niezwykle istotny interes publiczny i ogólnonarodowy.

Przeciw takim rozwiązaniom zaprotestowali zakopiańscy górale, którzy uważają, że wprowadzenie takiej ustawy w życie pozwoli na realizację hobby wąskiego grona ludzi kosztem obywateli. Według Kacpra Gąsienicy-Byrcyna, działalność rozrywkowa pewnej grupy ludzi będzie się odbywać kosztem ograniczania prawa konstytucyjnego innych.

Pomysły parlamentarzystów z LPR-u i przedstawicieli nartobiznesu uważamy za skandaliczne. To jawne pogwałcenie praw obywatelskich właścicieli działek, którzy, jak się może okazać, mimo braku chęci skorzystania z „dobrodziejstw” narciarskiego wyciągu, mogą zostać do tego przymuszeni, a w konsekwencji nawet pozbawieni swojej ziemi.

Wprowadzenie w życie pronarciarskich ustaw jest równoznaczne z promowaniem jednostronnej, inwazyjnej turystyki na terenie całych polskich gór. Jeśli takie prawo zacznie obowiązywać, można spodziewać się, że każda góra w Polsce będzie miała swój wyciąg. Czy takie pomysły grożą również terenom Skarbu Państwa? Czy one też będą już niedługo wyłączane pod budowę tras narciarskich? Czy Kasprowemu Wierchowi grozić może budowa następnego wyciągu?

Będzie odstrzał 30 białowieskich żubrów

30 żubrów ze stada w Puszczy Białowieskiej może być do wiosny odstrzelonych w ramach redukcji osobników chorych i najsłabszych.

12 grudnia ub.r. Białowieski Park Narodowy otrzymał formalną zgodę ministra środowiska na taką redukcję stada.

Około 30 żubrów jest z niego eliminowanych co roku. To osobniki słabe, chore, a także wykazujące agresję, nie nadające się do hodowli. Odstrzały są prowadzone pod ścisłą kontrolą, muszą się zakończyć do 30 marca. Wiosną żubry rozchodzą się swobodnie po puszczy, bo opuszczają miejsca swojego zimowego pobytu.

W ubiegłym roku białowieskie stado w wyniku odstrzałów selekcyjnych oraz śmierci zwierząt z przyczyn naturalnych zmniejszyło się o ok. 40 sztuk. Zwierzęta trafiały też do zagranicznych hodowli.

Prof. Wanda Piasecka-Olech z warszawskiej SGGW, prezes nowopowstałego Stowarzyszenia Miłośników Żubrów, uważa, że 30 zredukowanych osobników z białowieskiego stada rocznie jest normą. Dalszy wzrost liczebności mógłby prowadzić do jakiejś epidemii, która szybko by się z nimi uporała, co w przypadkuubożalej genetyki stada mogłoby mieć skutki tragiczne. Rocznie w białowieskim stadzie rodzi się około 60-70 żubrzątek.

Jest szansa, by ministerstwo środowiska zgodziło się także na wysłanie 20 białowieskich żubrów za granicę, do ogrodów zoologicznych czy parków narodowych. Żubry mogą też trafić do zagranicznych stowarzyszeń zajmujących się ochroną zwierząt. Nie jest to jednak łatwe, ponieważ niewiele jest

miejsc, gdzie są one mile widziane, a mało kompleksów leśnych daje im odpowiednią bazę pokarmową (powinny być to lasy z dużym udziałem gatunków liściastych) i może dochodzić do sytuacji rodem z iglastej Puszczy Knyszyńskiej, gdzie w okresie zimowym żubry przebywają na okolicznych polach i łąkach.

Białowieskie stado żubrów liczy obecnie ok. 400 sztuk. Specjaliści podkreślają, że to dużo, a żubrom w Puszczy Białowieskiej zaczyna być wręcz „za ciasno”, stąd pomysły na przemieszczanie ich np. do innych puszczy. Ile dokładnie jest żubrów w polskiej części Puszczy Białowieskiej będzie wiadomo po zakończeniu trwającego obecnie dorocznego liczenia tych zwierząt.

(PAP)

Opracowanie: Ortodoks, RS